

# Rezerwaty Indian jako socjalistyczny archipelag

22 sierpnia 2013

Wyobraźmy sobie kraj, którym włada skorumpowany rząd autorytarny. W tym państwie nikt nie słyszał o mechanizmach utrzymujących równowagę polityczną ani o niezależnym systemie sądowym. Nie jest tam uznawana własność prywatna. Nie można też kupować ani sprzedawać ziemi. Żadne przedsiębiorstwo nie ma zamiaru inwestować w tym kraju. Ci mieszkańcy, którzy mają pracę, najczęściej pracują w sektorze publicznym. Bezrobotni utrzymują się z programów pomocowych, które dostarczają podstawowej żywności. A jednocześnie to państwo może się pochwalić darmowym systemem opieki zdrowotnej i bezpłatnym dostępem do edukacji. Czy możesz odgadnąć, który to kraj? Może to być Związek Radziecki, Kuba lub każde inne dawne państwo socjalistyczne.

Mogę cię jednak zapewnić, że taki kraj istnieje właśnie tutaj, w Stanach Zjednoczonych. Jest to Państwo Indiańskie. Państwo Indiańskie to metafora, używana przez pisarzy i uczonych w odniesieniu do archipelagu 310 rezerwatów rdzennych Amerykanów, które zajmują 2 procent terenu USA. Rozproszone po całych Stanach Zjednoczonych, te osłonięte enklawy lądu znajdują się pod zarządem powierniczym rządu federalnego, a więc według prawa wiele z tych enklaw lądu jest własnością federalną. Dlatego nie można tam swobodnie kupować ani sprzedawać ziemi, ani też użyć jej jako zabezpieczenia pożyczki. A w dodatku, ponieważ plemiona indiańskie znajdują się pod kuratelą rządu federalnego, nie można ich zaskarżyć za naruszenie warunków umowy. Rezerwaty indiańskie są używane wspólnie przez grupy Indian i otrzymują dotacje od BIA (ang. Bureau of Indian Affairs – Biuro do spraw Indian w Departamencie Spraw Wewnętrznych), którego obecny roczny budżet wynosi około 3 miliardy dolarów. Celem BIA, poza byciem ważnym źródłem finansowania podtrzymującego system rezerwatów,

jest także ochrona społeczności tubylczych – innymi słowy, zapewnienie, że nigdy nie poniosą one porażki w interesach ze społeczeństwem „zewnętrznym”. Członkowie rządu oraz wielu przywódców rdzennych Amerykanów trwają w naiwnym przekonaniu, że segregacja Indian i ich ochrona przed resztą społeczeństwa amerykańskiego zwiększy ich dobrobyt.

Firmy i inwestorów odstrasza ten osobliwy status Państwa Indiańskiego jako majątku powierniczego, ponieważ prawa własności są tam niepewne[1]. Inwestorzy uważają te zakazane tereny za obszar wysokiego ryzyka. W Państwie Indiańskim mamy więc ekstremalny przypadek tego, co Robert Higgs nazwał „reżimową niepewnością”, która opóźnia rozwój ekonomiczny[2]. Ta „reżimowa niepewność” graniczy właściwie z socjalizmem. James Watt – sekretarz zasobów wewnętrznych w pierwszym rządzie Reagana – ogłosił to publicznie jako pierwszy. W roku 1983 powiedział on (a później drogo za to zapłacił): „Jeśli chcecie przykładu porażki socjalizmu, nie jedźcie do Rosji, tylko udajcie się do rezerwatów indiańskich w Ameryce”[3].

W latach dziewięćdziesiątych miałem okazję podróżować przez kilka rezerwatów. Za każdym razem, gdy przekraczałem ich granice, byłem zszokowany kontrastem pomiędzy ludzkimi krajobrazami na zewnątrz i wewnątrz rezerwatów indiańskich. Gdy tylko znajdowałem się w rezerwacie, mogłem często posmakować świata, który przypominał mi wieś w mojej dawnej ojczyźnie – Rosji. Te same wyboiste i źle utrzymane drogi, zniszczone chałupy, butwiejące płoty, wraki samochodów i mebli, te same ponure i podejrzliwe spojrzenia skierowane na intruza, a także często pijani osobnicy kręcący się po okolicy. Dlatego też przypuszczam, że moja ocena systemu rezerwatów będzie tendencyjnym poglądem byłego obywatela Związku Radzieckiego, który czuje, że wraca do swojej przeszłości, gdy przemierza rdzenną Amerykę.

Odejdę na chwilę od głównego tematu, żeby omówić intelektualne źródła tego „socjalistycznego archipelagu”. W latach sześćdziesiątych cała kwestia rdzennej Ameryki została

ukształtowana przez naukę marksistowską i przez tak zwaną naukę o tożsamości, które ukształtowały dominujące wyobrażenie, że należy traktować rdzennych Amerykanów nie jako jednostki, lecz jako zbiór grup kulturowych, wiecznych ofiar kapitalistycznego ucisku. Chcę zakwestionować ten pogląd i zająć się tym tematem z punktu widzenia metodologicznego indywidualizmu. Według mnie nieprzemijająca bieda w rezerwach jest skutkiem kolektywizmu i państwowego paternalizmu. Ideologie te, wspierane przez rząd federalny w latach trzydziestych dwudziestego wieku, zostały ostatecznie zinternalizowane zarówno przez lokalne elity rdzennych Amerykanów, jak i przez federalnych biurokratów, którzy sprawują rządy nad Indianami. Historycznym rezultatem tej sytuacji było pojawienie się „kultury biedy”, która gardzi indywidualną inicjatywą i własnością prywatną. Co więcej, takie nastawienie jest często wychwalane jako starożytna mądrość indiańska – styl życia moralnie lepszy od tak zwanej tradycji euro-amerykańskiej.

Zanim przejdziemy dalej, przedstawię pewne statystyki. Rdzenni Amerykanie otrzymują więcej dotacji federalnych niż ktokolwiek inny w Stanach Zjednoczonych. Dotacje obejmują między innymi domy, opiekę zdrowotną, edukację i bezpośrednią pomoc żywnościową. Jednak pomimo nieprzerwanego napływu funduszy federalnych Indianie są najuboższą wspólnotą w całym kraju. Poziom biedy w wielu rezerwach rozciąga się pomiędzy 38 a 63 proc. (w niektórych rezerwach aż do 82 proc.)[4], a połowa wszystkich miejsc pracy znajduje się zwykle w sektorze publicznym.[5] I to przed kryzysem z 2008 r.! Nie trzeba mieć doktoratu z ekonomii, żeby zrozumieć, że jedną z głównych przyczyn tej sytuacji jest systemowa porażka federalnej polityki w sprawie Indian.

Te zasady zostały wprowadzone w życie w czasie Nowego Ładu przez Johna Colliera, wykształconego na Uniwersytecie Columbia pracownika opieki społecznej, organizatora społecznego i utopijnego marzyciela, który odpowiadał za administrację

rdzennych Amerykanów w całym okresie rządów F. D. Roosevelta. Głównymi źródłami intelektualnej inspiracji dla Colliera były: angielski fabianizm, anarchizm Piotra Kropotkina, komunalna reforma wsi przeprowadzona przez meksykański rząd socjalistyczny oraz romantyczna wizja kultur indiańskich. Collier marzył o zbudowaniu tego, co nazywał Czerwoną Atlantydą, czyli sielankowej wspólnoty rdzennych Amerykanów, która połączyłaby modernizację z plemiennym kolektywizmem. Według jego oczekiwań, ten eksperyment we wspólnym życiu miał nie tylko przynieść korzyści rdzennym Amerykanom, ale też posłużyć za laboratorium społeczne dla reszty świata. Podstawą jego eksperymentu było założenie w rezerwach tak zwanych rządów plemiennych, które otrzymały status spółek akcyjnych. Collier wyobrażał je sobie jako indiańskie autonomie, które miały rozdzielać fundusze, sponsorować roboty publiczne i zakładać spółdzielnie. W rzeczywistości te lokalne rządy zaczęły działać jako lokalne przybudówki biurokracji BIA, które było źródłem ich finansowania.

To interesujące, że te tak zwane rdzenne autonomie otrzymały osobliwie szeroki zakres władzy: ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej i „ekonomicznej” – to praktyka zupełnie w Ameryce nieznana. Przykładowo, w pozostałej części Stanów Zjednoczonych władze miast i hrabstwa nie są właścicielami restauracji, kurortów, moteli, kasyn i fabryk, podczas gdy w Państwie Indiańskim stało się to od czasów Nowego Ładu standardowym sposobem działania. Rządy plemienne ze względu na ich status są bardziej zainteresowane rozdzielaniem pracy i funduszy niż osiąganiem zysku, skutkiem czego wiele przedsiębiorstw założonych w rezerwach jest subsydiowanych przez rząd od dziesiątek lat. W normalnych warunkach te przedsięwzięcia zbankrutowałyby. Ten założony w latach trzydziestych system reprezentuje finansową „czarną dziurę”, która wsysa i marnuje ogromne zasoby w imię suwerenności rdzennych Amerykanów. Sytuacja ta przypomina negatywny wpływ pomocy zagranicznej na sytuację Trzeciego Świata, które w podobny sposób używają wymówek ustroju plemiennego i

niepodległości narodowej w charakterze licencji na korupcję, nepotyzm i rządy autorytarne.

Moje rozumowanie zakłada, że utopijny projekt Colliera (przywrócenie kolektywizmu plemiennego) nie był dziwnym, oderwanym od rzeczywistości planem, lecz raczej naturalnym odgałęzieniem inżynierii społecznej obecnej w sposobie myślenia reformatorów epoki Nowego Ładu. Co więcej, indiański Nowy Ład był przejawem standardowych rozwiązań politycznych popularnych wśród decydentów w latach trzydziestych, zarówno w Europie, jak i w Ameryce Północnej. Rozwiązania te były napędzane przez trzy kluczowe koncepcje: państwa, nauki i kolektywizmu. Niedawne wnikliwe badania, przeprowadzone przez niemiecko-amerykańskiego historyka Wolfganga Schivelbuscha na temat ekonomii i kultur trzech „nowych ładów” (narodowo-socjalistyczne Niemcy, Włochy Mussoliniego i Stany Zjednoczone F. D. Roosevelta), pokazują, że rządy tych trzech krajów (a także innych) w okresie międzywojennym przeprowadziły obszerną, finansowaną przez państwo modernizację. Lecz jednocześnie, aby lepiej zmobilizować swoje populacje i zmniejszyć odczuwaną przez ludzi presję modernizacji, rozwijano poczucie wspólnoty, organicznej jedności z ziemią i kulturami ludowymi[6].

Na przykład w Niemczech w latach trzydziestych, obok eksperymentów genetycznych oraz wielkiego programu budowy autostrad, istniał silny ruch powrotu do natury, a także próby odnowienia pogaństwa nordyckiego. W Stanach Zjednoczonych, oprócz National Recovery Administration, Tennessee Valley Authority i podobnych wielkich projektów, kwitły takie wspólnotowe przedsięwzięcia, jak Civilian Conservation Corps (CCC) i Federal Art Project, który polegał na wspólnym tworzeniu murali, jak również tysiące wyrobów rzemieślniczych dla organizacji miejskich, stanowych i federalnych. Co więcej, jako jedno z „najszlachetniejszych i najbardziej absurdałnych przedsięwzięć, których kiedykolwiek podjęło się państwo” (W. H. Auden), Federal Writers’ Project (także część WPA)

zatrudnił tysiące intelektualistów, których skierowano do zbierania informacji o regionalnym folklorze oraz etnografii, a także do promowania spuścizny społeczności lokalnych. Nie mniej ważne były projekty takie jak osada Arthurdale (Wirginia Zachodnia) – federalnie finansowany plan umieszczenia bezrobotnych robotników przemysłowych w gospodarstwach rolnych i przekształcenia ich w nowych, pożytecznych obywateli amerykańskich[7]. Nawet stalinowski Związek Radziecki, szalejący ze swoją agresywną modernizacją i industrializacją, przyciszył nieco kosmopolityczne przesłanie komunizmu i w latach trzydziestych stał się bardziej „organiczny”, próbując zakorzenić się w rosyjskiej historii, mitologii i folklorze – starania te stały się znane jako bolszewizm narodowy[8].

Kolejnym wspólnym sentymentem, podzielanym przez inżynierów społecznych od Kalifornii do Uralu, była bezwarunkowa wiara w naukę. Możemy nazwać ją kultem nauki. Decydenci zakładali w tamtych czasach, że wykorzystując naukę i ekspertów-uczonych, rząd może zaplanować i skonstruować idealnie uporządkowane, odporne na kryzys społeczeństwo. F. A. Hayek był pierwszym, który zwrócił uwagę na ten aspekt nowoczesności w swojej wpływowej książce *Nadużycie rozumu* (1955)[9].

Indiański Nowy Ład pasuje doskonale do tamtych trendów politycznych. Właściwie już w roku 1928 federalni biurokraci zaczęli sugerować, żeby Indianie byli zorganizowani jako spółki akcyjne – wymyślna innowacja, którą ściągnięto z Europy. Collier, urzędnik średniego szczebla z czasów Nowego Ładu, uosabiał sentymenty modernizmu, o których wspomniałem wcześniej. Z jednej strony, wychwalał indiański ustrój plemienny, który miał nie tylko przynieść korzyści rdzennym Amerykanom, ale też zbudować więź pomiędzy Amerykanami a ziemią i wytworzyć wśród nich poczucie wspólnoty. Z drugiej jednak strony, Collier powtarzał jak mantrę, że tylko podejście naukowe rozwiąże problemy, z jakimi borykają się społeczności w nowoczesnym świecie. W jego esejach i artykułach regularnie pojawia się żądanie, by wykorzystać

społeczności indiańskie jako laboratoria do eksperymentów socjologicznych. W jednym z jego przemówień – zatytułowanym United States Administration as a Laboratory for Ethnic Relations – Collier przyznał sobie nieograniczoną licencję polityczną na eksperymentowanie z Państwem Indiańskim. W tym przemówieniu podkreślił też, że jeśli rząd próbowałby coś narzucić jakiejś grupie etnicznej, byłoby to szkodliwe. Natomiast jeśli interwencja rządu byłaby wsparta szczodrymi zastrzykami finansowymi dla lokalnych społeczności, to taka ingerencja byłaby zbawienna[10].

Skąd Collier wziął swoje „naukowe” idee na temat segregacji rdzennych Amerykanów na grupy etniczne? Odpowiedź jest prosta: z ówczesnej nauki antropologicznej. W tamtych czasach amerykańscy antropologowie byli bardzo pochłonięci kulturą tradycyjną. Ich misją było odnalezienie etnograficznie autentycznych zwyczajów i artefaktów indiańskich. Kierowani tą romantyczną myślą, antropolodzy zbagatelizowali silny wpływ Amerykanów pochodzenia europejskiego i afrykańskiego na społeczności tubylcze. Skutkiem tego, zupełnie zignorowano takie części kultury indiańskiej, jak kowboje, żelazo, pracowników fabryk konserw i gospodarstw rolnych, a także indywidualnych farmerów. Uważano ich za nie-indiańskich oraz nie-tradycyjnych. Zanim więc Collier pojawił się na scenie w 1933 roku, antropologia amerykańska już wynalazła swoją Czerwoną Atlantydę poprzez klasyfikowanie Indian na plemiona i przypisywanie ich do poszczególnych obszarów kulturowych.

Większość Indian, naciskana przez rząd i kuszona ofertą łatwego kredytu, zaaprobowała plan Colliera, by przywrócić „plemiona” i zorganizowała się w spółki akcyjne. Jednak spora mniejszość – ponad 30 procent Indian – odrzuciła indiański Nowy Ład. Wielu z nich poinformowało Colliera, że choć byli Indianami, nie mieli nic przeciwko własności prywatnej oraz nie chcieli być oddzieleni od reszty Amerykanów i umieszczeni w plemionach pod federalnym nadzorem. Podkreślali, że nie mogą strawić komunizmu i socjalizmu, i chcieli być zamiast tego

traktowani jako jednostki. Collier był bardzo zaskoczony i rozgniewany przez tych dysydentów, którzy zorganizowali się i założyli American Indian Federation (AIF) aby się mu przeciwstawić. Zareagował na to w dziwaczny sposób, odrzucając ich jako fałszywych Indian. Dla niego prawdziwy Indianin miał być uduchowionym, niereformowalnym kolektywistą. Historyk Graham Taylor, który szczegółowo zbadał starania Colliera na rzecz stworzenia kultury plemiennej w Państwie Indiańskim, podkreślił, że „jego zasadnicza orientacja była skierowana na grupy i społeczności, a nie jednostki, jako podstawowe części składowe społeczeństwa”[11]. Później Collier uciekał się nawet do złośliwych podstępów, określając swoich przeciwników jako nazistowskich kolaborantów, i doprowadził do wszczęcia dochodzenia przez FBI w sprawie jednego z nich. Ostatecznie rząd zdusił AIF w ramach większego planu F. D. Roosevelta, by użyć FBI w celu stopniowego wyeliminowania elementów „prawicowej piątej kolumny” w Stanach Zjednoczonych[12]. D. H. Lawrence, słynny powieściopisarz brytyjski, który kolegował się z Collierem już w roku 1920, miał szansę osobiście zaobserwować jego agresywny zapał na rzecz kultury indiańskiej. Ten brytyjski pisarz dokonał proroczego spostrzeżenia, że Collier zniszczy Indian, wbijając w nich „pazury swojej białej, egoistycznej, życzliwej woli”[13].

Wśród rdzennych Amerykanów znaleźli się dysydenci, którzy raz po raz podważali plemienne poglądy Colliera. Tłumaczył im on, że ich indywidualizm jest przestarzały. Według niego finansowany przez państwo ustrój plemienny był nowoczesny i postępowy. W swoim przemówieniu wygłoszonym przed Instytutem Haskella Collier zalecał studentom, by odrzucili „płytki i nieskomplikowany indywidualizm”. Ostrzegał indiańską młodzież, że ta bezużyteczna cecha dominującej kultury nie będzie „poglądem nowoczesnego świata w nadchodzących latach”. Zamiast tego wzywał nowe pokolenie Indian do pomocy „plemieniu, narodowi i rasie”. Zachęcał ich, żeby wkroczyli do świetlanej przyszłości zawierającej takie „konieczności nowoczesnego życia”, jak władza komunalna, własność publiczna, spółdzielnie

i korporacje[14].

System założony przez Colliera nadal istnieje i działa. Jaka jest jego perspektywa na przyszłość? Jak wspomniałem, indiański „socjalistyczny archipelag” ma stosunkowo skromne rozmiary. Zajmuje jedynie 2 procent amerykańskiej ziemi i daje schronienie tylko 22 procentom z pięciu milionów Indian żyjących obecnie w Stanach Zjednoczonych. W przeciwieństwie do finansowego ratowania takich bankrutujących stanów, jak Kalifornia, Nowy Jork i Illinois, udzielanie dotacji Państwu Indiańskiemu nie jest zbyt bolesne dla ogromnego budżetu amerykańskiego. Ten „archipelag socjalistyczny” może więc potencjalnie istnieć wiecznie, jeśli tylko amerykańscy podatnicy będą gotowi znosić jego osobliwy status, i oczywiście jeśli amerykański opiekuńczy kapitalizm nie załamie się pod ciężarem swoich licznych zobowiązań pomocowych. Państwo Indiańskie, chronione przez swój status trustu i gwarantowany dopływ finansów, jest jak na razie w całkiem „dobrej kondycji” – w przeciwieństwie do, przykładowo, niektórych współczesnych autokracji Trzeciego Świata, które nie zawsze mogą być pewne nieprzerwanego napływu pomocy z Zachodu. Ostatecznie – tak jak system opieki społecznej, dopłaty dla rolników i wiele innych „cudownych” produktów laboratorium alchemicznego Nowego Ładu – Czerwona Atlantyda jest nadal z nami cała i zdrowa.

Autor: Andrei Znamenski

Tłumaczenie: Paweł Misztal

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](#)

## PRZYPISY

[1] Zob. Fergus Bordewich, Killing the White man's Indian: Reinventing Native Americans at the End of the Twentieth Century, Doubleday, Nowy Jork, 1997, s. 126; John Koppisch, „Why Are Indian Reservations So Poor? A Look At The Bottom 1%,” Forbes, 13 grudnia 2011,

<http://www.forbes.com/sites/johnkoppisch/2011/12/13/why-are-indian-reservations-so-poor-a-look-at-the-bottom-1/>

[2] Zob. Robert Higgs, „Regime Uncertainty: Why the Great Depression Lasted So Long and Why Prosperity Resumed after the War,” *The Independent Review* 1, nr 4 (1997), s. 561-590.

[3] Zob. „Watt Sees Reservations As Failure of Socialism,” *The New York Times*, 19 stycznia 1983, <http://www.nytimes.com/1983/01/19/us/watt-sees-reservations-as-failure-of-socialism.html>

[4] Zob. „Native American Aid, Living Conditions”, [http://www.nrcprograms.org/site/PageServer?pagename=naa\\_living\\_conditions](http://www.nrcprograms.org/site/PageServer?pagename=naa_living_conditions)

[5] Zob. Rachel L. Mathers, „The Failure of State-Led Economic Development on American Indian Reservations,” *The Independent Review* 17, nr 1 (2012), s. 176.

[6] Zob. Wolfgang Schivelbusch, *Three New Deals: Reflections on Roosevelt's America, Mussolini's Italy, and Hitler's Germany, 1933-1939*, Picador, Nowy Jork, 2007.

[7] Aby dowiedzieć się więcej o projekcie Arthurdale, zob. C.J. Maloney, *Back to the Land: Arthurdale, FDR's New Deal, and the Costs of Economic Planning*, Wiley, Nowy Jork, 2011.

[8] Zob. David Brandenberger, *National Bolshevism: Stalinist Mass Culture and the Formation of Modern Russian National Identity, 1931-1956*, Cambridge University Press, Cambridge, Massachusetts i Londyn, 2002.

[9] Zob. F. A. Hayek, *The Counter-Revolution of Science*, Free Press, Nowy Jork, 1955.

[10] Zob. John Collier, „United States Administration as a Laboratory of Ethnic Relations,” *Social Research* 12, nr 3 (1945), s. 301.

[11] Zob. Graham Taylor, *The New Deal and American Indian Tribalism: The Administration of the Indian Reorganization Act, 1934-45*, University of Nebraska Press, Lincoln, 1980, s. 23.

[12] Zob. Marci Jean Gracey, *Attacking the Indian New Deal: The American Indian Federation and the Quest to Protect Assimilation*, praca magisterska, Oklahoma State University, 2003, s. 47.

[13] Zob. Joel Pfister, *Individuality Incorporated: Indians and the Multicultural Modern*, Duke University Press Books, Durham, Karolina Północna, 2004, s. 182.

[14] Zob. Kenneth Philp, *John Collier's Crusade for Indian Reform, 1920-54*, University of Arizona Press, Tucson, 1977, s. 161.